

Rezolucja wolności

Nadzieje Ojca Świętego Jana Pawła II, aby Unia Europejska czerpała nowe energie ze swojego chrześcijańskiego dziedzictwa wydają się dziś dalece nierealne. Obecna Unia Europejska w teorii i praktyce niewiele ma wspólnego z ideami jakie przyświecały „ojcom założycielom” Wspólnot Europejskich, K. Adenauerowi, R. Schumannowi, A. de Gaspariemu (dzisiejszemu kandydatowi na ołtarze) i innym europejskim politykom chadeckim. Czytelnym znakiem triumfu laickiej Europy było wykreślenie z Karty Europejskiej, jeszcze za życia Jana Pawła II, wszelkich odniesień do chrześcijaństwa. Śladów chrześcijańskich korzeni Europy nie ma nawet w niczym niezobowiązującej treści preambuły „Traktatu Reformującego”. Dziś wprowadza się go na siłę w życie tylnymi drzwiami. Europejczycy mają się nie zorientować, że chodzi o ten sam, odrzucony wcześniej we Francji i Holandii dokument, pod nazwą „Konstytucja Europejska”.

Próby wprowadzania na fora instytucji europejskich dialogu z Kościołami chrześcijańskimi i wyznaniem religijnymi nie znajdują akceptacji brukselskich urzędników. Nie przekonuje ich argument, że mogą one wnieść wielki wkład „w duchowość i zaangażowanie w humanizację europejskich społeczeństw” – czego tak bardzo oczekiwał Jan Paweł II.

Co innego dialog Unii Europejskiej z islamem. Ten rozwija się od lat z pozytywnym skutkiem. W Unii Europejskiej działa z powodzeniem Europejski Komitet ds. Koordynacji Więzi Przyjaźni

ze Światem Arabskim, a w Strasburgu Parlamentarne Stowarzyszenie ds. Współpracy Europejsko-Arabskiej. Nie dziwi szybka decyzja UE uznania nowego państwa Kosowo zamieszkałego nie przez jakiś tajemniczych Kosowian ale autentycznych Albańczyków wyznających Islam. Unijne rezolucje zobowiązują do „promowania wkładu kultury arabskiej w rozwój Europy”, równocześnie rzymski świat akademicki uniemożliwia Papieżowi Benedyktowi XVI wygłoszenie wykładu inaugurującego rok akademicki na największym uniwersytecie La Sapienza, zresztą dawnej katolickiej uczelni. Ale kto dziś pamięta, że nie byłoby współczesnej nauki, gdyby nie Kościół katolicki i jego klasztory, pierwsze uniwersytety.

Powszechny ateistyczny i agnostyczny laicyzm wspomaga idąca szeroką ławą sekularyzacja życia społeczno-kulturalnego państw europejskich. Kościoły mają mieć co najwyżej status organizacji światopoglądowych. Religię chrześcijańską spycha się do prywatnej, zamkniętej sfery życia człowieka. Twórcom materialistycznej, socjalistycznej Europy nie przeszkadza jednak organizowanie spotkań „na szczycie” w murach katolickich klasztorów, jak to miało ostatnio miejsce w grudniu ub. roku w Lizbonie. Kościół? – owszem tak, ale jako przykład dawnej architektury, zabytek. Jeżeli katolicki klasztor Hieronimitów nad ujściem Tagu, to tylko jako tło dla ustawionej w uśmiechnięty szereg delegacji unijnych komisarzy, niedemokratycznie wybieranych brukselskich pludraków.

Pludry, pofałdowane szerokie spodnie zakończone nad kolanami, modne i powszechnie noszone przez mężczyzn w XVII i XVIII wieku na Zachodzie Europy, wywoływały wśród Polaków uśmiech politowania dla ich właścicieli. Sarmatom, obcy i groźny wydawał się zapoczątkowany w XVIII wieku we Francji szeroki proces laicyzacji. Burzycieli tradycyjnego, naturalnego porządku rzeczy, nazywano „jakobinami”, tylko dlatego, że na miejsce swoich spotkań wybrali z premedytacją klasztor św. Jakuba w Paryżu. Wojujący z Bogiem, żądni krwawego obalenia władzy rewolucjoniści, filozofowie i publicyści wyszydający wszelkie dotychczasowe wartości oraz pospolici mordercy zamienili francuskie kościoły w „muzea rozumu”, a klasztory w stajnie. Dwieście lat później, rewolucja bolszewicka, z tą samą nienawiścią mordowała popów i księży, w kościołach i cerkwiach otwierała „muzea ateizmu”, a w klasztorach urządzała miejsca kaźni dla wrogów klasowych albo kołchozy.

W czasie Rewolucji Francuskiej w obronie wiary i wolności wystąpiła Wanda. W Rzeczypospolitej, dwadzieścia lat wcześniej, w 1768 roku, także w obronie wiary i wolności, wystąpiła Konfederacja Barska. Rocznicę zawiązania się barskich konfederatów przypominają dziś sygnatariusze rezolucji „Polska w Europie Wolnych Narodów”. Zwracają się do Sejmu o sprzeciw wobec ratyfikacji Traktatu Reformującego Unię Europejską.

„Naród polski składa się nie tylko z obecnego ale i przeszłych pokoleń całego tysiąclecia od chrztu Polski. Dobro wspólne

Rzeczypospolitej wymaga gestu bez mała Reytanowskiego i tego oczekujemy od wszystkich posłów(...) Współpraca i integracja europejska muszą być budowane na fundamentach sprawiedliwości i solidarności zakorzenionych w kulturze klasycznej i chrześcijańskiej. Zaprzeczeniem tych zasad jest unifikacja instytucjonalna i inwazja ideologiczna naruszająca wolność narodów europejskich. Wyrazem tego zaprzeczenia jest Traktat Reformujący UE”.

Wojciech Reszczyński

„Nasza Polska” 12.03.2008 r.